CHARAKTER I WOLA
ICH ISTOTA I KSZTAŁCENIE

Prof. JAXA BYKOWSKI

BIBLIOTEKA »ŻYCIE DOSKONAŁE« Nr 5
NAKŁADEM FR. HERODA
WARSZAWA – DŁUGA 16

CHARAKTER I WOLA
ICH ISTOTA I KSZTAŁCENIE

Prof. dr L. JAXA BYKOWSKI

BIBLIOTEKA »ŻYCIE DOSKONAŁE« Nr 5
NAKŁADEM FR. HERODA
WARSZAWA – DŁUGA 16

1-szy tysiąc.

Wykonano w Drukarni Wzorowej, właściciel Fr. Herod
Warszawa, Długa 20. Tel. 11-16-60.

I.

Wychowanie moralne zajmuje swoiste stanowisko w całości pracy wychowawczej. Ma ono charakter powszechny, bezwzględny, jednolity, jest uniwersalistyczne. Wykształcenie i wyrobienie intelektualne z góry liczy się ze zróżniczkowaniem uzdolnień wrodzonych i do nich stara się dostosować zakres i kierunek pracy. Jedynie szkoła powszechna dająca zasadnicze minimum wykształcenia i wiedzy jest przeznaczona dla ogółu, szkoły średnie a tym bardziej wyższe już w swych zadaniach i organizacji są przeznaczone dla nielicznych wybranych, specjalnie uzdolnionych. W dziedzinie piękna samodzielną twórczość artystyczną i to w określonej dziedzinie przeznacza się jedynie jednostkom specjalnie utalentowanym, nawet bierne wyrobienie estetyczne musi być bardzo rozmaite, o uniwersalizmie nie ma tu mowy.

Inaczej w dziedzinie moralności. System etyczny nie tylko tworzy pewną całość jednolitą, ale i obowiązującą powszechnie wedle ustalonych ideałów, nie pozwalającą na indywidualną twórczość, a zboczenia piętnującą jako karygodne grzechy i występki. Domaga się realizacji swych idei i ideałów od wszystkich. Nie ogranicza

się do samej świadomości i kontemplacji, wymaga czynów wyraźnie określonych, a wzbrania innych, zakazanych. Przy przekroczeniu swych norm stosuje sankcje karne, powołując się na autorytet obowiązującego prawa, siły władzy, nawet czynników wyższych: Woli Bożej. Stąd bliski związek z religią, dodającą ze swej strony powagi i wartości przykazaniom etycznym. Dowolność, jaka panuje w życiu estetycznym, a dopuszczalna jest w życiu intelektualnym, tu jest silnie ograniczona, w pewnym stopniu nawet wykluczona: każdy jest obowiązany znać pewne przynajmniej minimum norm i przepisów obowiązujących i do nich się stosować pod grozą następstw karnych.

Obowiązki szczegółowe wypływają z ustalonych ideałów ogólnych, podawanych przez poszczególne systemy etyczne, więc Woli Bożej, dobra ogółu i poszczególnych społeczności i samych jednostek, sprawiedliwości i porządku, jak to formułuje religia i przepisy prawne. Czynności, które z tymi zasadami się nie wiążą, są etycznie obojętne, choć w pewnych okolicznościach mogą nabrać charakteru etycznego. Przyjmowanie pokarmów np. jest czynnością normalnie obojętną etycznie, a ważną fizjologicznie, może stać się zasługą etyczną, gdy ktoś podzieli się po bratersku ze zgłodniałym, albo czymś złym, grzechem, jeśli ujawni się jako obżarstwo lub pijaństwo.

Nadto czynności etyczne muszą charakteryzować jeszcze dwie cechy, mianowicie świadomość i dobrowolność. W etyce zatem ma znaczenie nie tylko treść czynności, ale nadto świadomość, rozum i wola...

Wychowanie etyczne zatem musi wychowankom·

1) uświadomić obowiązki etyczne i nauczyć ich na stałe,

2) wdrożyć do ich przestrzegania i świadomego realizowania w życiu praktycznym.

Ważne znaczenie mają tu także uczucia. Rozum i wola mogą być kierowane, ale i hamowane przez uczucia, zwłaszcza silne afekty, jak gniew, strach, nienawiść, rozpasanie itp. Odwrotnie też rozum i wola wpływają na uczucia, mogą je zmieniać nie tylko w kierunku siły, ale nawet jakości.

II.

Uświadomienie i nauczenie norm postępowania nie różni się w swych metodach od form stosowanych w ogóle w nauczaniu. Ponieważ jednak chodzi nadto o wdrożenie do właściwych czynów, konieczne jest wyrobienie w o l i.

Wolą nazywamy świadomą zdolność czyli dyspozycję psychiczną do pragnień i postanowień, a z kolei do wynikających z nich działań i czynności.

W pragnieniach występują przede wszystkim pewne przedstawienia rzeczy, stanów, czynności. Towarzyszą temu zjawisku uczucia przyjemne. Zdajemy sobie sprawę, że przedmiot naszych pragnień jest tylko przedstawiony, a nie istnieje realnie, co znów łączy się z uczuciem przykrym. Uważamy jednak, że może nastąpić zmiana i przedmiot marzeń stanie się rzeczywistością, co znów łączy się z uczuciami przyjemnymi. Niektórzy więc myśliciele sprowadzają pragnienia do splotów przedstawień, sądów aktualnych i przedstawionych, oraz uczuć przyjemnych i przykrych. Występuje tam jeszcze pewien swoisty składnik subjektywny, które to całe zjawisko odróżnia od marzeń.

Jeżeli wystąpi pewność, że upragniony fakt nastąpi, pragnienie przechodzi w radość, stan wyraźnie uczuciowy, przeciwnie, gdy przekonamy się, iż fakt ten jest niemożliwy, doznajemy zawodu i żalu z towarzyszącymi uczuciami przykrymi. Pragnienia są dodatnie, gdy chcemy, by się coś stało, lub ujemne, gdy pragniemy czegoś uniknąć.

Ale wola jest źródłem także postanowień. I tu poglądy są różne co do ich istoty, uważa się je bądź za zjawisko odrębne, swoiste, bądź sprowadza do sądów dotyczących własnego działania. Uważamy, że i tu występuje pewien swoisty czynnik zasadniczy, będący właśnie bodźcem czynu i wypływający z woli. Niemniej postanowienia wiążą się z sądami i wykazują szereg cech wspólnych. Są, jak sądy, twierdzące i przeczące, gdy postanawiamy coś robić, lub nie robić, czy zaniechać, — są słuszne i niesłuszne, gdy rzeczywistość i bieg wypadków potwierdzą je lub im zaprzeczą. Mówi się też o postanowieniach szczerych i nieszczerych, nie zależnie od tego czy zostaną one zrealizowane, czy nie, nieszczerymi są one wtedy, gdy właśnie brak ich istoty, a ujawnia się tylko ich zewnętrzny wyraz, forma. Ten fakt świadczy o ich swoistości.

W znaczeniu ściślejszym rozumie się przez wolę zdolność samych tylko postanowień, a źródło pragnień sprowadza się do uczuć lub innych dyspozycyj, jak popęd, pożądanie, nałóg, namiętność.

Postanowienia różnią się nadto siłą. Silnymi nazywamy takie, które dotrzymujemy i realizujemy w czynach mimo trudności, przeszkód i pokus. Zdolność dotrzymywania postanowień nawet w trudnych warunkach wbrew przeszkodom, pokusom, postronnym namowom, jeśli tylko nie sprzeciwia się im rozsądek, nazywa się

s i l n ą w o l ą, albo n i e z ł o m n o ś c i ą, utrzymywanie postanowień także wbrew rozsądkowi—to następstwo u p o r u. O ile siła woli jest zaletą, upór jest wadą, acz czasem może okazać się przydatnym i ułatwić wyrobienie siły woli. Siła woli cechuje ludzi wybitnych, dzielnych, wytrwałych, upór raczej tępych, nawet ograniczonych. Siła woli jest podstawą wielu zalet, jak wytrwałość, cierpliwość, punktualność, systematyczność, skrupulatność. „Bez niej — jak słusznie mówi prof. W. Witwicki — nie ma uczciwego człowieka w zwykłych warunkach i bez niej niema powodzenia w życiu". Silna wola, to warunek prawości. Otóż z tym łączy się już pojęcie c h a r a k t e r u.

Słowo to bywa używane w kilku znaczeniach. W najobszerniejszym rozumie się przezeń ogół właściwości psychicznych, które różnią daną jednostkę od innych. We właściwym znaczeniu rozumiemy przez charakter trwałą zdolność utrzymania woli i czynów w zgodzie z naczelnymi, ustalonymi zasadami postępowania *).

Jeżeli nie ma tych zasad, jeśli brak norm moralnych i prawideł, nie ma też charakteru, jak u karierowiczów i oportunistów tak licznych w naszej rzeczywi-

*) W ten sposób, choć trochę innymi słowy określił charakter królewiecki filozof I. Kant, uważając go za „własność woli, za pomocą której człowiek przywiązuje się do pewnych zasad podyktowanych przez jego rozum i sumienie".

Bardziej specjalne znaczenie nadał mu nasz Lucjan Zarzecki, który specjalnie zajmował się teorią jego kształcenia. Wedle niego charakter jego jest to nacechowane umiejętnością wszechstronną poznawania, po-

stości, albo cyników drwiących z moralności, czy wygodnych filistrów, bezmyślnych snobów i faryzeuszów, obłudników baczących tylko na pozory i poprawność form zewnętrznych, typów tak świetnie i subtelnie uwiecznionych w „Podfilipskim" Wayssenhofa, a tak plastycznie odmalowanych w tragifarsach kołtuńskich całej rodziny Dulskich przez G. Zapolską. Ale również braknie charakteru, gdy mimo szczytności zasad i dobrych chęci nie ma woli, jak u Hamleta, Kordiana, Szczęsnego Kossakowskiego, postaci prawdziwie tragicznych w swej rozterce i niemocy, ale i u wielu rzeczywistych ludzi dzisiejszych „dobrze wychowanych" wedle terminologii prof. Znanieckiego. Gdy wola niedostateczna, charakter może być dobry, lecz jest równocześnie słaby, chwiejny, zrażający się , cofający przed trudnościami, ulegający postronnej sugestii, choć chwilowo może nawet uparty.

Przeciwnie gdy wola jest silna i działalność konsekwentna, wtedy i charakter jest silny, a w zależności od wartości etycznej zasad dobry lub zły, szlachetny lub czarny. Gdy wreszcie wola silna istnieje, ale brak zasad postępowania, wtedy dana jednostka zależnie od okoliczności staje się despotą i kapryśnym tyranem, dogadzającym tylko swym chwilowym i zmiennym za-

---

tęgą woli oraz rosnącą samowiedzą, stałe i świadome organizowanie wszystkich danych człowiekowi sił życia do brania czynnego w nim udziału i służenia ze swym narodem na właściwej mu drodze interesom ludzkości". W tym określeniu rozumiana jest raczej sama czynność, niż dyspozycja, zdolność, — ponadto podkreślony jest czynnik zbiorowości, co zacieśnia zakres pojęcia.

Bywają i inne sformułowania istoty tego pojęcia.

chciankom, albo wytrwałym narzędziem innych, lub kombinacją obu typów zależnie od okoliczności i otoczenia.

A zatem pełne wychowanie etyczne polega na 1) zdobyciu, zrozumieniu i ugruntowaniu zasad etycznych, 2) wyrobieniu charakteru, hartu woli, zdolności do decyzji i czynów.

III.

Zasady etyczne szczegółowe muszą ze sobą harmonizować, a dzieje się to wtedy, gdy odpowiadają one jednemu, ogólnemu ideałowi.

Nasz Bronisław Trentowski formułuje cel powszechny, ogólnoludzki trochę poetycko jako „przeistoczenie zwierzęcości w mość godną ołtarzy", „przeistoczenie małoletności wychowanka w pełnoletność półboga na ziemi", a co po prostu wyraziła w swych ustawach Komisja Edukacyjna, żądając, „aby ucznia ze wszech miar sposobnym do tego uczynić, żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze". Obok tych ogólnoludzkich ideałów, są dalsze szczegółowiej sprecyzowane.

Etyka katolicka opierająca się na dogmacie nieśmiertelności i życia pozagrobowego, stawia jako cel człowieka na ziemi 1) całym swym życiem oddawać chwałę Bogu; 2) przez to zdobyć sobie szczęście wieczne (Ks. M. Sieniatycki).

Jasna rzecz, jak wzbogaca życie wprowadzenie pierwiastków religijnych, myśli o obowiązkach nadziemskich i życiu pozagrobowym w przeciwieństwie do materialistycznego zacieśnienia do celów i dóbr doczes-

nych. Tę wzniosłość celów i potęgę pierwiastków duchowych musi uznać nawet przeciwnik wychowania religijnego, a chrześcijańskiego w szczególności, jeśli sądzi bezstronnie i bez zacietrzewienia. Teoretyk katolickiego wychowania Biskup Feliks Dupanloup rozwija szerzej i szczegółowiej cel wychowania: „Pielęgnacja, ćwiczenie, rozwój, wzmocnienie i wydoskonalenie wszelkich zdolności fizycznych, intelektualnych, moralnych i religijnych, składających się na naturę i godność ludzką dziecka, a przez to wykształcenie i wyrobienie człowieka tak, by podczas swego życia ziemskiego służył swej ojczyźnie w czynnościach społecznych, do których został powołany, a wreszcie przez uszlachetnienie i udostojnienie życia doczesnego przysposobił się do życia wiecznego".

IV.

Uznając w pełni podane wyżej zasady, musimy je dalej szczegółowiej rozwinąć w związku z naszymi polskimi postulatami wychowania narodowego. Nasz ideał polski obok podanych cech ogólnych musi mieć jeszcze dalsze własne. Nie może on być kopią ideałów zagranicznych, choćby bardzo wzniosłych, ale musi być tworem rodzimym dostosowanym do misji narodu, do jego właściwości i potrzeb. Ma on być wyrazicielem samowiedzy narodowej, budowniczym przyszłości, choćby w ciasnym zakresie swej skromnej specjalności.

Dla nas Polaków tym ogólnym i powszechnym typem jest tradycyjny ż o ł n i e r z - o b y w a t e l, jak go nazwał Zygmunt Balicki (w 1903 r.). Wbrew ideowym, czy oportunistycznym pacyfistom uważam, że zwłaszcza w naszych stosunkach wyrobienie ducha rycerskiego u ogółu jest wprost warunkiem naszego bytu. Mając pod bokiem sąsiadów potężnych, a wrogich, choć czasowo mniej lub więcej przyczajonych, tylko własną siłą bojową, gotowością i poświęceniem możemy zapewnić byt i całość Ojczyzny.

Włożenie obowiązku obrony ojczyzny na ogół oby-

wateli było u nas zdawna znane i praktykowane, obejmowało ogół wolnych, a kto dobrowolnie stanął w obronie ojczyzny stawał się wolnym, nobilitacje całych wsi są wymownym tego przykładem. Dziś przy demokratyzacji, rozszerzyć się muszą i obowiązki, wszak ostatnia wielka wojna wróciła do dawnego pospolitego ruszenia, jeno w znacznie rozszerzonym zakresie.

Trzeba jednak pamiętać, że żołnierz nasz musi stać na poziomie swego szczytnego powołania, musi czuć jego godność i odpowiedzialność. Żołnierz polski, to nie najemnik, służący temu, kto mu jurgielt płaci, ani niewolniczy zbir pędzony na śmierć knutem, kulomiotem lub fascynującym słowem, ale świadomy obrońca wolności i prawa. Tamten ginie w imię interesu lub z musu, nasz poświęca się dla sprawy, choćby straconej, sprawy, którą ukochał i uważa za świętą, tamten jest niewolnikiem lub maszyną, nasz powinien być uświadomionym obywatelem. Już w katechizmie kadeckim z r. 1774 czytamy wyraźnie, że „wprowadza się w tem zgromadzeniu (tj. korpusie kadetów) nauki do wszystkich sposobiące stanów, karność zaś wojskowa obrana, bo najporządniejsza i najszlachetniejsza". Kadet też, czytamy dalej, powinien „ojczyznę swą kochać i jej dobro nadewszystko i sposobić się do tego, aby się mógł zdatnie poświęcić na jej usługi, powinien być cnotliwy, pełen poszanowania dla zwierzchnych, dobroczynny i affektu dla równych, względu dla niższych".

Na podobnym stanowisku stanęła Komisja Edukacyjna. Oto obok sportów, jak gra w piłkę, rzucanie kamieni na wodę, gonitwy i wyścigi, potykanie się w palcaty, jeżdżenie konno, robienie pomiarów, znajdujemy w rozdziale XV ścisłe ćwiczenia wojskowe. „Za godne poczytać się powinny ćwiczenia takowe, które obrotów

żołnierskich w ciągnieniu, szykowaniu, dobywaniu i bronieniu jakiego miejsca naśladują".

I nie wprowadzają tych ćwiczeń bez uzasadnienia: „Nic bardziej, mówią ustawy, do wpojenia męstwa, mocy duszy, szlachetnej wielkomyślności i ducha starodawnego rycerstwa nie pomoże, jako takowa młodzi zaprawa. W niej roztropnie kierowani nauczą się rozeznawać bezrozumne junactwo od prawdziwego męstwa i waleczności; zawczasu przekonani zostaną o tej prawdzie i do uiszczenia jej przygotują się, iż każdy obywatel, we wszystkich krajach, a osobliwie w Rzeczypospolitej, żołnierzem, to jest obrońcą ojczyzny swojej być powinien, nie oglądającym się na płacę, lecz idący torem sprawiedliwości i honoru".

Wychowanie takie nakazywały ówczesne stosunki i położenie polityczne, którego grozę wyczuwali trzeźwo myślący patrioci. Więc Piramowicz nawet w szkołach elementarnych zaleca obroty żołnierskie, naśladujące musztry i marsze, dalej ćwiczenia w rzucaniu do celu itp., radzi też używać bębna jako sygnału zamiast dzwonka, zwyczaj, jaki do dziś obowiązuje powszechnie we Francji.

A czy dziś jest inaczej? Czy nie ma wartości przestroga Staszica o „otoczeniu zewsząd drapieżnymi sąsiady, którzy dzień i noc niespokojni... chowają... zbiorów dla ułatwienia niewoli jednych, albo dla wydarcia drugim tej najpiękniejszej człowieczeństwa ozdoby, wolności". Warunki nie zmieniły się zasadniczo, wymagają tylko jeszcze większej siły, czujności, a obok karności i poświęcenia większej samodzielności myśli i sądu.

Ale cnoty rycerskie są nam cenne nie tylko w czasach potrzeby zewnętrznej, owszem dla naszej bujnej natury tym cenniejsze przy szarej codziennej pracy.

Słusznie mówi Balicki: „Nie ten jest żołnierzem, kto nosi mundur i pałasz, ale ten, co ma w sobie charakter żołnierski i żołnierskiego ducha. Cechy te połączyć się dają z każdym zawodem, z każdym stanowiskiem i z każdym rodzajem pracy" *).

Jest to wyraz tak swoistego znaczenia, że właściwie nie ma odpowiednika w innych językach, jak nie przetłumaczymy dosłownie angielskiego „gentlemana". Nie będzie to francuski „citoyen", bo brak mu pierwiastka oceny moralnej, nierozłącznie związanej z pojęciem naszego „obywatela". Tem mniej niemiecki „Bürger", lub rosyjski „graždanin", którzy podobnie, jak francuski „bourgeois" zacieśniają się właściwie do znaczenia „mieszczucha", a tylko przez przenośnię wydostają się poza mury miejskie na szeroki świat. Najbliższy jeszcze będzie starorzymski „civis", przy którym przypomina się „virtus romana", jakkolwiek i tu, choć może słabiej nieco, niż w francuskim „citoyen", a zwłaszcza w angielskim „freeman", ale przecież nacisk raczej spoczywa na prawach i prerogatywach, gdy w pojęciu obywatela przede wszystkim obowiązki wysuwają się na czoło.

Zasadniczą cechą i cnotą obywatela, dającą możność pracy zbiorowej, jest „zdolność uwspółrzędniania swych działań i czynów, oraz zdolność poddawania ich jednemu, planowemu kierownictwu". A to wypływa z poczucia solidarności z jednej, a karności z drugiej

---

*) „Znany u nas dawniej — powiada dalej Balicki — typ księdza żołnierza należał do najdzielniejszych postaci śród naszego duchowieństwa. Kobiet rycerskiego ducha nie brakło w naszych dziejach".

Tu już stajemy wobec pojęcia obywatela.

strony. Solidarność wyraża się jako harmonia w pracy, wzajemne uzupełnienie się i pomoc, prowadząca do koleżeństwa, przyjaźni i duchowego braterstwa. Obywatelska karność polega na posłuchu, ale nie powinna ona być ani bezmyślna, ani mechaniczna. Musi się opierać na powszechnym obowiązującym prawie, a nie na zachciance i kaprysie możnych lub przełożonych, którzy tym bardziej są powołani do jego przestrzegania i podlegają sprawiedliwej kontroli. Wtedy nie tylko poczucie hierachii, ale i szacunek dla władz, będących stróżami i wykonawcami prawa gwarantują prawidłowość życia społeczeństwa i jednostek.

Inna cecha, bardzo wyraźna właśnie w dodatnim typie obywatela polskiego, to duchowa swoboda, swoboda i potrzeba samodzielnej myśli, warunkująca postęp i doskonalenie się. Ta niezależność myśli i swoboda w krytyce jest warunkiem poczucia współodpowiedzialności za całość i dobro sprawy. Oczywiście musi ona być ograniczona w praktyce przepisami prawa powszechnie obowiązującego lub dobrowolnie przyjętego. A więc pełna swoboda w myśleniu, a dobrowolna karność w działaniu.

Swoboda i niezależność duchowa, cecha cenna w swej istocie, jest bardzo charakterystyczna dla naszej umysłowości i całej kultury, z nią winni się liczyć organizatorzy i kierownicy społeczeństwa, kultywować ją we właściwy sposób i prostować, lecz nie łamać, ani wykorzeniać. Ona przewija się przez cały ciąg dziejów naszych; w chwilach dobrych jako pęd do zrealizowania zasady bujnej i swobodnej twórczości, w okresach upadku jako hamująca negacja, swawola i warcholstwo. W tej postaci dodatniej, twórczej, ujawnia się pod względem intelektualnym jako swoboda myślenia, sa-

modzielność sądu, krytycyzm, dążenie do prawdy, pod względem moralnym jako wolność wewnętrzna tj. zdolność samodzielnego panowania nad swymi popędami i namiętnościami, wreszcie społecznie, jako niezależność zasad i sumienie wolne od jakiegokolwiek nacisku z zewnątrz, jako dążność do organizowania się na podstawie dobrej woli i poczucia dobrowolnego obowiązku.

Naturalnie przesada i wybujałość może cechę tę wynaturzyć w niesforność, opozycyjny hyperkrytycyzm, a przy zarozumiałości w tak częsty u nas dyletantyzm. Na tym tle wyrosło też i „liberum veto" w swych przeróżnych formach i odmianach, od partii, fakcji i przeróżnych stronnictw, do licznych secesji, konspiracji i niezliszczonych aspiracji, wyśmianych trafnie w dawnym powiedzeniu „dwa dragany, a cztery kapitany".

A właśnie w pojęciu prawdziwego obywatela tkwi przecie implicite zasada zgodnej i celowej organizacji społecznej. Obywatel daje się pomyśleć tylko na tle społeczeństwa, jako jego zorganizowana, samodzielna i twórcza cząstka. Nie jako kółko bezdusznej maszyny, ale jako świadomy, karny i odpowiedzialny czynnik. Karność tedy i poczucie odpowiedzialności, to dalsze cechy prawdziwego obywatela. Karność w odniesieniu do państwa, jego urządzeń, karność związana ze stanowiskiem i obowiązkami zawodowymi. W tej też dziedzinie odpowiedzialność tym większa, im większy zakres wpływu i działania.

Zgodne z naszym stanowisko zajmował Sławomir Czerwiński, używając jedynie odmiennych nazw zapożyczonych od Ed. Claparède'a. W swym przemówieniu „o ideał wychowawczy szkoły polskiej" wyraził się tak: „Typ bojownika i pracownika w jednej osobie — jest potrzebny naszemu odrodzonemu Państwu, bo potrzeb-

ny mu jest typ obywatela, któryby dzielną pracą powszednią, ale w potrzebie i świętym zapałem walki stwierdzał swój czynny, szczery patriotyzm". Nazw bojownika i pracownika używa tu w innym znaczeniu, niż Claparède, ten bowiem mówił o nich jako o pewnych typach wrodzonych, swoistych, z któremi wychowanie musi się liczyć i do których winno dostosowywać swe zabiegi, natomiast Czerwiński używa tych określeń, tak samo, jak Balicki, w znaczeniu pewnego ogólnego ideału, będącego wzorem dla k a ż d e g o Polaka. Fakt ten świadczy o potędze idei narodowej i o wpływie wychowawczym młodzieńczych organizacyj narodowych, w których kształtowała się ideologia Czerwińskiego w latach szkolnych. Treść dawna, dobrze znana wszystkim narodowcom, dostała jedynie obcą, i to nie byle jaką, lecz genewską, markę. Nie zdradzając się ze swą ideologią, której świadomie czy podświadomie pozostał jednak wiernym, głosił dawne zasady nie odstręczając znaną z dawna nazwą, a owszem jednając etykietą zagraniczną, która niestety dotąd zawsze imponuje Polakom, zwłaszcza nie dość mocno wyrobionym narodowo.

W istocie swej, nazwy Balickiego, uważam za trafniejsze i ściślejsze. Sama nazwa żołnierza wyraża powołanie do boju z wrogiem, z obcym, z najeźdcą, obowiązek obrony ojczyzny, rodaków, swoich, — gdy bojownikiem może być także średniowieczny rabuś (Raubritter), albo współczesny zamachowiec, a nawet pospolity bandyta. Lepszą mogłaby być raczej nazwa rycerza. Podobnie pracownik ma treść za małą, nie podkreśla bowiem świadomego poczucia obowiązku, co jasno zaznacza się w nazwie obywatela. Pracownikiem może być i najemny robotnik, pracujący dla zapłaty, albo nawet niewolnik pod batem.

V.

Przedstawiony powyżej ideał wykazuje pierwiastki męskie, ma być wzorem dla każdego Polaka, bez względu na specjalne jego stanowisko i zadania zawodowe i osobiste. Wedle niego też należy wychowywać i wyrabiać młodzież męską, chłopców. W odniesieniu do młodzieży żeńskiej wymaga on jednak pewnych modyfikacyj. „Wychowanie, jak wyraził się w r. 1909 Zygmunt Balicki w swym referacie, ani na chwilę o różnicy roli dwu płci w życiu narodu zapominać nie może. Jeżeli zadaniem pedagogii jest rozwijać w duszy dziecka właściwe mu zadatki uzdolnień, skłonności, słowem całą jego naturę duchową, to stosowanie jednego i tego samego szablonu do chłopców i dziewcząt może te zadatki tylko zabić lub wypaczyć. Gdzie dusze są różne, tam i metody wychowawcze różne być muszą". Dodajmy też, że i różnic cielesnych, anatomicznych i fizjologicznych pomijać nie można. Dotykamy tu zagadnienia tzw. koedukacji i koinstrukcji..

„Chcąc dobrze wychować naród w je[illegible]ym pokoleniu — powiada Balicki — trzeba [illegible]jego p[illegible]łowę wychować do tych zadań, któr[illegible] w przyszłości: do walki, do obrony, do kie[illegible]wa,

odpowiedzialności i rządów, kobiecą zaś do tych zadań, które są jej przyrodzoną sferą kompetencji: do przechowania najgłębszych, najelementarniejszych, ale zarazem najbardziej podstawowych instynktów i zadatków narodu, do utworzenia tej ostoi narodowego bytu do której nie sięgają ani wpływy obce, ani rozkładowe działania powikłanych i pełnych dotknięć nieczystych stosunków życiowych. Uczucia narodowe powinny mieć mocną podstawę w duszy kobiety, ale wola narodowa tylko przez duszę męską przejawiać się może".

Oczywiście są i przeciwne poglądy, wygłaszane nie tylko przez feministki domagające się równouprawnienia kobiet w życiu. Teodora Męczkowska uważa, że należy wychowywać „nie mężczyzn i kobiety, lecz ludzi", zwolennikami jednakowego, wspólnego wychowania w szkołach są liczni pedagogowie amerykańscy i skandynawscy.

W tejże samej jednak Ameryce najwybitniejszy teoretyk pedagogii St. Hall przeciwstawia się tej niwelacji i „wzywa kobietę, by ratowała siebie i kulturę od przesadnej specyfikacji męskiej, lecz na fundamencie macierzyństwa budowała nowy samodzielny typ pracy i kształcenia, by wdrożyła proces uczłowieczenia całego systemu oświatowego, a przeciwstawiła się ogarniającej wszystko technizacji życia" (Foerster).

Zagadnienie to ma więc nie tylko znaczenie teoretyczno-pedagogiczne, lecz przede wszystkim społeczne i polityczne. Przyznaje to główna pionierka koedukacji u nas T. Męczkowska. „Kto nie jest szczerym demokratą, pisała ona w r. 1920, kto z głębi duszy nie odczuwa, że wszystkim współobywatelom należą się równe prawa, kto przywileje i przepisy wyjątkowe uważa za rzecz dopuszczalną, ten, naturalnie, i w stosunku do koedu-

kacji zajmie stanowisko wrogie". Ale od roku 20 upłynęło nieco czasu, dokonały się przewroty nie tylko w organizacji, ale i w poglądach ogólnych, i dziś ideały demoliberalne idą w cień, stwierdzenie nierówności ludzi nie przeraża nas, bo... jest rzeczywistością, z którą musimy się liczyć, choć epigoni zeszłowiecznych zasad próbują straszyć zarzutami wstecznictwa, obskurantyzmu, rozmaitych „zoologizmów".

Godzimy się z Foersterem, który widzi odrębny pierwiastek społeczny w istocie kobiety, tak bardzo dzisiaj potrzebny współczesnej kulturze. „Wszystkie wrodzone zdolności mężczyzny, powiada on, przeznaczają go do kulturalno-technicznego i organizacyjnego działania na szerokim polu, natomiast kobiety przeznaczeniem: zająć się duszą socjalnej organizacji, ująć najdelikatniejsze wiązania między ludźmi, piastować najwyższą sztukę wmyślania się i wżywania w to, co jest własnością innego człowieka. Bez d u c h a o g n i s k a r o d z i n n e g o nie umie człowiek znieść bliźniego swego i tym więcej sroży się przeciw niemu, im bardziej go doń zbliża zewnętrzna technika życia i pracy".

Jeżeli tedy ideałem Polaka będzie typ żołnierza-obywatela, to za ideał Polski uznamy typ m a t k i - o b y w a t e l k i. Ma więc ona być kapłanką i strażniczką ogniska domowego, nie obojętną jednak dla spraw społecznych i narodowych, owszem biorąca w nich czynny udział w dziedzinach zgodnych z naturą kobiecą. Wzorem powinny być królowa Jadwiga, Regina Żółkiewska, Teofila Sobieska, Emilia Sczaniecka, generałowa Zamoyska itp. matrony polskie, Platerówna czy Pustowójtówna, to wyjątki, acz niewątpliwie również cenne.

VI.

Ale na tym nie koniec. Prócz ideałów powszechnych, ogólnoludzkich, prócz ogólnego ideału Polaka czy Polski, każdy powinien mieć własny ideał bardziej szczegółowy, związany wybranym czy planowym zawodem i stanowiskiem w społeczeństwie. Oczywiście ideał ten może ulegać i często ulega zmianom, obniża się lub wznosi w miarę wieku i rozwoju umysłowego, staje się bardziej konkretnym, wypracowanym w szczegółach, pełnym i dokładnym. Z tymi ideałami wiążą się też wzniosłe cele i zadania pracy, które również mogą ulegać zmianom i doskonaleniu. Jeśli jakiś cel jest wielki i wzniosły, może porwać za sobą całe zastępy, dokonać niezwykłych dzieł. Takim wzniosłym ideałem, celem, którym wybitny przodownik potrafi zespolić całe rzesze wyznawców i wykonawców, wytłumaczymy wielkie czyny historyczne, jak odrodzenie i zjednoczenie ojczyzny przez Łokietka, realizacja unii Polski z Litwą, obrona Częstochowy stanowiąca przełom w okresie „potopu", odrodzenie duchowe narodu zapoczątkowane przez Stanisława Konarskiego, a dokonane wśród tak trudnych warunków i politycznych katastrof za Stani-

sława Augusta, „krzepienie serce" przedwojennych pokoleń przez H. Sienkiewicza, obrona Lwowa i wypędzenie Prusaków z Poznania, sformowanie armii ochotczej i zwycięstwo pod Warszawą. Mamy w pamięci te ostatnie wypadki dziejowe, zdumiewające w swym przebiegu, gdzie widać jak wielkie znaczenie ma właśnie wyraźna świadomość idei i wiara w nią u wodza i podwładnych. Świetna armia Królestwa Kongresowego w roku 1831 mimo zwycięstw nie powstrzymała katastrofy, bo wodzowie nie mieli wiary, a żołnierz tracił zaufanie do wodzów. Przeciwnie we Lwowie w listopadzie 1918 roku triumf niezwykły, tam nieraz jeden mały uczniak pędził przed sobą całe watahy ukraińców, ale też każdy z tych rycerzyków miał jasny cel, do którego dążył, choćby przez ofiarę własnego życia, ufał w niezłomnego Komendanta, który zaczynając z 64 karabinami wytrzymał mimo opuszczenia, nawet przeszkód od małodusznych, trzy ciężkie tygodnie, a doczekawszy się wreszcie pomocy, oczyścił Lwów od wrogiej czerni.

Zatem znalezienie wzniosłego celu życia i pracy ma pierwszorzędne znaczenie. Im on jest większy, im dalej sięga, tym dalej może doprowadzić, byle wiązała się z nim rzetelna praca przełamująca trudności i przeszkody i zapewniająca kolejne zdobycze; bez pracy i trudu nie będzie sukcesów zasłużonych, a owszem ów wielki cel przerodzi się w zarozumiałą ambicję bez treści i zrodzi tylko wieczne niezadowolenie ze siebie i świata. Żołnierz, który pragnie zostać hetmanem będzie lepszym, niż ten który myśli tylko o wygodzie i zepchaniu obowiązku, medyk, który ustali sobie wzniosły cel służenia pacjentom i doprowadzenia do artyzmu w wybranym dziale swej sztuki, będzie lepszym niż ten, który myśli o zapewnieniu wygodnego żywota, adept wiedzy, który

marzy o popchnięciu myśli ludzkiej na nowe tory, odsłonięciu w ciężkim trudzie wiekowych tajemnic i zdobyciu nowych prawd, zajdzie wyżej, niż ten, którego celem jest przepchanie egzaminów i uzyskanie patentu.

VII.

Ale cele stawiane muszą odpowiadać siłom. Siły rosną w pracy w miarę ćwiczenia niemniej nie są nieograniczone zależą od natury i wrodzonych uzdolnień, trzeba je więc mierzyć, choćby romantycznie „na zamiary", niemniej mierzyć i ocenić.

Więc poznanie swych właściwości, swych zalet i wad, to warunek pomyślnego wyniku. Winien więc wychowawca jak najdokładniej poznać swych wychowanków, ale w miarę dojrzewania nakłonić do samoobserwacji, by do tej rzeczywistości dostosować praktykę. W zależności od tych indywidualnych właściwości inaczej potrzeba postępować, każdy też z tych, jeśli sam się chce wyrobić, a to konieczne, musi odpowiednie stawiać sobie cele w życiu i wybierać właściwe, nieraz różne drogi i sposoby dla ich realizacji.

Te wielkie dalekie cele czasem będą w pełni zrealizowane, a w takim razie wymagają postawienia nowych, dalszych i wyższych, — czasem jednak, co może częściej bywa, nie wystarczy sił i życia dla ich spełnienia, więc tylko w części będą osiągnięte. Nigdy nie zdobywa się ich od razu, jednym skokiem, lecz zbliżą

się do nich stopniowo, etapami. Należy więc ułożyć systematyczny plan pracy i obok zasadniczych, wielkich, lecz dalekich ideałów, trzeba myśleć o mniejszym, pośrednim celu „na dziś", na najbliższą metę i dążyć do zdobycia bezpośrednich szańców. Jeśli szeregowiec marzy o dalekiej karierze, o generalskich zygzakach na czapce i rękawach, to chcąc je zdobyć musi najpierw dążyć do skromnych prążków na naramiennikach, a z kolei do gwiazdek oficerskich. Gdy student marzy o katedrze uniwersyteckiej musi najpierw uporać się z magisterium i doktoratem, przygotować do wydatnej pracy w szkole lub na chudym stanowisku asystenta, by tam bez zarzutu i wzorowo spełniać swe obowiązki, a z czasem może osiągnie wymarzony ideał. A gdyby nawet nie osiągnął go w pełni, to przecie sumiennie prowadząc swój zawód i wedle sił pracując w wybranym przedmiocie, w nim samym znajdzie zadowolenie i wypełniony cel życia, pomnąc, że często pracownicy na skromnych posadach w szkołach średnich więcej zdziałali dla nauki (np. Ludwik Kubala, Władysław Kulczyński, Marian Łomnicki), ani wielu innych promowanych i odznaczonych. Ułożyć więc należy program działania na najbliższy okres, często go oceniać, uzupełniać w szczegółach czasem poprawiać, uwzględniając obowiązki wobec siebie samego, wobec społeczeństwa, najbliższego, otoczenia, z którym się pracuje i całego narodu, wobec wybranych ideałów i wobec Boga. A dalej prowadzić kontrolę pracy, ocenić ile już zrobiono, a ile jeszcze brakuje. A zatem często, np. co tygodnia, robić „rachunek sumienia", przeglądać wyniki, badać, czy doprowadziło do tego, co było w planie, czy i jakie okazały się może braki i niedociągnięcia, dobrze jest nawet, jak radzi J. Ochorowicz, prowadzić pisemny

dziennik, a wtedy łatwo stwierdzimy, czy idziemy naprzód, czy może się cofamy. Dziennik taki dla ochrony przed ciekawością i niedyskrecją niepowołanych można prowadzić przy pomocy szyfru lub ustalonych znaczków. Tam w tym rachunku sumienia powinniśmy uprzytomnić sobie całość prac naszych, określić, co zrobiliśmy obowiązkowo, co ponadto, a co zaniedbaliśmy, powinniśmy mieć przed oczyma ogólny plan i szczegółowe zamiary, zbadać ich treść i wynik, ocenić czy były one rozsądne, etyczne, potrzebne, ocenić nasze uczucia i pragnienia i stosownie do wyniku tych wszystkich rozważań ułożyć plan dalszych robót i rozrywek na czas najbliższy.

VIII.

Samo jednak poznanie i opanowanie rozumowe nie wystarcza. Jak bez ćwiczenia praktycznego nikt nie będzie dobrze robił bronią, choćby znał wszelkie systemy karabinów czy dział i wyuczył się na pamięć całego regulaminu, jak nie można nauczyć się tańczyć z książki, jak nie będzie rysownikiem ten, kto tylko oglądałby galerie sztuki, ani pianistą ten, kto tylko będzie słuchał koncertów, tak i tu potrzeba pracy i czynu. Ażeby jednak praca była skuteczna i owocna, jeśli ma nas uszlachetnić i hartować duchowo, musi być prowadzona w odpowiedni sposób. Jak w matematyce zaczyna się od zadań łatwych, a w miarę wyprawy przystępuje do coraz trudniejszych, tak że wreszcie dochodzi się do biegłości, jak w lekturze łacińskiej zaczyna się od potoczystego Cezara, by dopiero z czasem móc zrozumieć trudnego Tacyta i znaleść zadowolenie w jego lapidarnym stylu, podobnie i tu należy zaczynać od zadań łatwych i krótkotrwałych. Nie lekceważyć więc drobiazgów, to nie tylko wyrabia skrupulatność , ale ułatwia wykonanie rzeczy poważniejszych. Każdy bowiem dobry czyn wykonany nie tylko ułatwia jego po-

wtórzenie, ale toruje drogę nowym pokrewnym, choćby odmiennego rodzaju i trudniejszym. Dlatego to tak w szkole, jak zwłaszcza w wojsku kładzie się nacisk na drobiazgi nieraz prawie bez znaczenia. A zatem chcąc wyrabiać siłę woli powinno się ustalić jakieś łatwe, pozytywne zadania, na nie długi okres czasu, ale w tym czasie skrupulatnie je wypełniać w najdrobniejszych szczegółach. Postanowić sobie np. wstawać o określonej, wczesnej godzinie przez tydzień, po czym można nie tylko w niedzielę pozwolić sobie na dłuższą drzemkę poranną, ale przez następny tydzień przesunąć termin, by potem znów zrobić ćwiczenie na czas dłuższy. Gdyby termin sześciu dni był za trudny, zacząć od trzech dni, okres ten w następnym tygodniu podwyższyć do czterech, potem pięciu, wreszcie sześciu. Podobnym zadaniem może być wyznaczeniu określonego w ciągu szeregu dni okresu nauki, w ciągu godziny czy kwadransa, określonej lektury poważnej, ćwiczeń gimnastycznych itd. W miarę sukcesów można zadania rozszerzać, przedłużać, przechodzić do co raz trudniejszych i uciążliwszych i w ten sposób doskonalić się co raz bardziej. Jeżeli jednak zadanie się nie uda, należy je ułatwić, by dopiero stopniowo dojść do ostatecznego celu. Gdy ktoś np. nie wytrwa w postanowieniu rannego wstawania przez sześć dni, zacząwszy od trzech, należy termin skrócić i w następnym tygodniu ograniczyć go do pięciu a nawet czterech i dopiero po trzech tygodniach osiągnąć pierwotny zamiar. Jak bowiem spełnienie ułatwia pracę nawet cięższą, tak odwrotnie niepowodzenie ją utrudnia, więc trzeba zmniejszyć i ułatwić zadanie.

Po kilku pomyślnych próbach w pełni zrealizowanych można przystąpić do trudniejszej pracy negatyw-

nej: wykorzenienia wad. Trudniejsza to praca i tu powinna przyświecać zasada, by nie rozpoczynać zła choćby małego: znacznie łatwiej nie zaczynać, niż potem się odzwyczajać. Nie należy więc poddawać się złej i niemądrej modzie, owszem powinno się wyrobić w sobie odwagę cnoty i prawdy, i uodpornić się wobec cynicznych i złych towarzyszy, ich drwin i przymówek. Ale gdy się wpadło w jakieś grzechy, nie należy się zniechęcać, owszem przy dobrej woli i gorliwej, długotrwałej pracy można się wyzbyć nawet najcięższych wad i najbardziej zakorzenionych nałogów. I tu znów wybrać tylko jedno zadanie, by się nie rozpraszać, na początek jakieś łatwe i na krótki czas. W ten sposób stwarza się dyspozycje pomyślne, które ułatwiają zwycięstwo coraz trudniejsze, torują drogę do zupełnego zapanowania nad sobą i swymi ułomnościami. Po małym zwycięstwie można przejść do zadania trudniejszego i tą drogą co raz bardziej się doskonalić. Jak uprawiając szermierkę stopniowo dochodzimy do doskonałości i mistrzostwa, jak w matematyce z czasem dochodzimy do wprawy i rozwiązujemy najtrudniejsze zadania, tak samo wyćwiczyć możemy w ogóle zdolności duchowe, ułatwić czynności pożądane, wykluczyć złe.

Ale ćwiczenie nie tylko ułatwia powtórzenie tych samych szczegółów, lecz działa szerzej, wyrabia ogólnie. W szermierce nie tylko dochodzimy do dokładności i błyskawiczności ruchów, lecz rozwijamy mięśnie w ogóle, tak samo z wolą: przełamując trudności nie tylko ułatwiamy wyniki w podanych warunkach, ale wzmacniamy siłę woli w ogóle i czynimy ją zdolną do pokonania cięższych zadań.

Odmienny porządek, dokonanie jakiegoś wielkiego i trudnego dzieła od razu, jest rzadsze i ryzykowne,

zwłaszcza gdy chodzi o negatywę, o zaprzestanie jakiegoś nałogu. Zazwyczaj dzieje się to pod wpływem chwilowego, ale bardzo silnego efektu, np. spełnienia się jakiegoś upragnionego życzenia, albo gwałtownego wzruszenia wskutek wstrząsającej rozmowy czy innego przeżycia. Znane są przykłady zaprzestania nikotyny przez matkę, gdy spełni się wotum i ukochany benjaminek wróci do zdrowia po ciężkiej chorobie, albo mimo trudnych przepraw zda pomyślnie maturę. Fakt taki może wystarczyć u osoby głęboko religijnej do przełamania nawet wieloletniego nałogu. Podobnie z alkoholizmem, gdzie skuteczny bywa „ślub i przysięga od wódki", byle złe towarzystwo nie sprowadziło na bezdroża nowego upadku, który wtedy jest jeszcze cięższy i głębszy. Trudniejsza rzecz w dziedzinie wykroczeń seksualnych. Oczywiście wytrwanie i uzyskanie doraźne wielkiego sukcesu jest ułatwieniem w kierunku pozbycia się drobniejszych usterek, jest jednak rzeczą i ryzykowną, zwłaszcza, gdy zadanie nie jest chwilowe, lecz rozciąga się długi okres czasu, kiedy pokusy budzą się niejednokrotnie. Czasem organizm jest tak przyzwyczajony do narkotyku, że gwałtowna przerwa w jego dostarczaniu może wywołać następstwa chorobowe, w takim razie możliwe tylko łagodne i stopniowe zmniejszanie dawek i powolne odzwyczajenie się od niego. Jeszcze częściej zawodzi wola, która przy nałogach z reguły nie jest silna, acz czasem pomaga jej upór.

Nie trzeba tedy zniechęcać się niepowodzeniem, wprawdzie każda nieudała próba utrudnia dojście do celu, jak przeciwnie każdy, choćby drobny krok naprzód toruje drogę, ale nawet klęska nie upoważnia do kapitulacji, lecz zmusza jedynie do zacieśnienia zadania i przedłużenia pracy.

IX.

Wspomnieliśmy już, że wielkie znaczenie mają tu także czynniki religijne, stąd osoby wierzące obficie z nich korzystające mają ułatwioną pracę i zwycięstwo. Niemniej nie można lekceważyć czynników przyrodniczych, lecz wprząc je do pracy we właściwym kierunku w pracach takich nie należy poza określonymi z góry odpoczynkami robić przerw, a jak ognia strzec się nudów, owej matki wszelakiego zła. Człowiek myślący znajdzie zawsze pole do pracy, która odciągnie go od pokus a o ile idzie w umiłowanym kierunku, daje zadowolenie życia.

Podkreślić wreszcie należy ważność pracy zbiorowej i dobrego towarzystwa. Kto chce się podnieść i wyrobić duchowo, powinien zbliżać się do ludzi szlachetnych, dzielnych, a sam przykład i obcowanie z nimi podniesie go pod niejednym względem. Już samo przyrzeczenie złożone wobec innych publicznie jest silniejsze, niż powzięte w odosobnieniu, zwłaszcza dla ludzi mniej wyrobionych. Łatwiej też i lepiej widzi się braki obce, niż własne, potężnym bodźcem jest też współzawodnictwo przy dążeniu do jednakich, wzniosłych ce-

lów. Jasne, jak wielkie znaczenie ma tu przyjaźń z doświadczoną, wyrobioną i szlachetną osobą, wdzięczne też pole pracy dla starszych kolegów i towarzyszy nad młodszymi i niewyrobionymi.

X.

Z powodu braku miejsca musimy pominąć wskazówki szczegółowe, związane z kształceniem specjalnych zalet tak jednostkowych, jak społecznych, jak np. odwaga fizyczna i cywilna, honor, obowiązkowość, pracowitość, sumienność, skrupulatność, punktualność, karność i samodzielność, panowanie nad sobą itp., oraz zapobieganie wadom i ich rugowanie. Ograniczyliśmy się do zasad i wskazówek ogólnych, które w każdej pracy nad sobą znajdą zastosowanie. Podane środki są ciche i skromne — bez rozgłosu, ale wiodące, a przynajmniej zbliżające do celu. Nie każdy jednakowo szybko stanie u kresu; wrodzone właściwości, dawna przeszłość, dziedziczność i tradycja, własne grzechy i nałogi i bieżąca teraźniejszość, otoczenie i warunki życia, wszystko to ma pierwszorzędne znaczenie. Ale nawet w razie największych trudności nie należy upadać na duchu, lecz pamiętać słowa poety, żołnierza-obywatela J .U. Niemcewicza:

„Im sroższe ciernie, głogi,
Tym milsze jest zwycięstwo".